Koreańscy oficerowie wspomagają w Syrii wojska Assada

7 czerwca 2013

Konflikt syryjski ma też azjatyckie oblicze. Okazuje się, że po stronie Assada walczą również żołnierze z Korei Północnej. To już kolejna nacja zaangażowana w tą krwawą wojnę.

Wciąż trzeba powtarzać, że nie ma czegoś takiego jak rebelianci syryjscy. To sformułowanie wypromowane przez zachodnie media. Oczywiście sunniccy Syryjczycy istnieją i walczą w tej wojnie przeciwko Assadowi, ale jest ich stosunkowo niewielu a reszta żołnierzy walczących po tej stronie konfliktu to najemnicy zwerbowani przez Al-Kaidę.

Państwa zachodnie oraz sunnickie reżimy z regionu oferują im broń i szkolenia. Wiemy na pewno o zaangażowaniu ze strony Kataru, Arabii Saudyjskiej czy Francji. Mniej więcej rok temu pojawiły się informacje o pojmaniu oficerów francuskich. Nikt już nie ukrywa, że po stronie rebeliantów jest jakiś wspólny front. Nie ma nawet, z kim rozmawiać w sprawie ewentualnego pokoju. Mimo to media utrzymują linię wedle, której toczy się tam nierówna walka ze złym tyranem prowadzona przez uciśniony naród.

Nie można też powiedzieć, że po stronie Assada armia jest jednolita narodowościowo. Nikt już nie ukrywa, że w walkach o Al-Qusair brali udział bojownicy z Hezbollah, których przecież też należy nazywać terrorystami. Poza tym pojawiają się informacje o zaangażowaniu w konflikt ze strony Iranu, który również wysyła tam swoje oddziały. Nie ma na to mocnych dowodów, ale takie informacje podają izraelskie media.

Dyrektor organizacji na rzecz praw człowieka w Syrii, Rami Abed A-Rachman stwierdził, że ma informacje o obecności

konsultantów z Korei Północnej. Mają to być oficerowie znający język arabski i podobno uczestniczą w działaniach na froncie. Gdy do tego weźmiemy pod uwagę, że największym sprzymierzeńcem Alawitów w Syrii jest Rosja to jasne okazuje się, że mamy tam dokładnie zarysowany stary konflikt Wschodu z Zachodem.

Gdyby nie Rosja prawdopodobnie już dawno NATO prowadziłoby naloty na cele w całym tym kraju. Groźby prezydenta Putina względem Izraela z pewnością przeraziły państwa zachodnie wspierające ten mały kraj z wszystkich sił. Nagle okazało się, że Izrael nie może wszystkiego i znalazł się ktoś, kto nie boi się tego, co zrobi Benjamin Netanjahu.

Wojna domowa w Syrii przypomina trochę podobny konflikt w Hiszpanii, do którego doszło w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Wtedy wojna ta została wykorzystana przez Niemców do przetestowania technologii wykorzystanych potem do podboju Europy. Jak to się potem skończyło wiemy. Oby tym razem było inaczej, bo jeśli konflikt Wschód-Zachód wyeskaluje się do poziomu konfliktu globalnego, Polska znowu stanie się państwem frontowym.

Na podstawie: www.thecommentator.com
Źródło: Zmiany na Ziemi